Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 6 (346) Gdynia, wtorek 8 stycznia 1952 r. Rok III

Dziś w numerze:

REGULAMINY I INSTRUKCJE PODSTAWĄ DOBRYCH OSIĄGNIĘĆ W WYSZKOLENIU str. 2

BOSMANMAT ROKITA WZOROWO SZKOLI MŁODYCH MARYNARZY str. 2

SZUKAŁEM PRACY W GDYNI... str. 3

HISTORYCZNE ZASŁUGI PPR str. 3

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA str. 4

SPORT str. 4

NIEPRAWDOPODOBNY WYPADEK str. 4

Polska popiera wniosek ZSRR
i żąda rozwiązania komitetu „akcji zbiorowych"

PARYŻ. — Podczas debaty w Komisji Politycznej nad raportem tzw. komitetu „akcji zbiorowych, szef delegacji polskiej, wiceminister Wierbłowski, wygłosił dnia 5 bm. przemówienie, w którym stwierdził m. in.:

Dyskutowany obecnie raport tzw. komitetu „akcji zbiorowych" jest szczególnym dokumentem w praktyce Organizacji Narodów Zjednoczonych. **Nigdy dotychczas chęć przekształcenia ONZ w narzędzie polityki Stanów Zjednoczonych nie wyraziła się z taką jasnością i tak brutalnie, jak właśnie w tym dokumencie.**

W myśl amerykańskiego planu komitet „akcji zbiorowych" miał opracować metody obejścia postanowień Karty tak, żeby Zgromadzenie Ogólne mogło decydować w sprawach, które w sposób nie budzący żadnych wątpliwości leżą w kompetencji Rady Bezpieczeństwa. Komitet „akcji zbiorowych" pod dyktandem USA usiłował rewidować Kartę w tym duchu. Taki jest faktyczny stan rzeczy. Ci wszyscy, którzy biorą na siebie odpowiedzialność za uchwalenie planu Achesona, a obecnie popierają projekt rezolucji 11 państw w sprawie „akcji zbiorowych" — winni mieć odwagę przyznać się, **że współpracowali i współpracują w próbie nielegalnej rewizji Karty ONZ.**

Jakie cele i jakie plany przyświecały rządowi Stanów Zjednoczonych przy przekładaniu tzw. „planu Achesona", a następnie przy kierowaniu pracami nielegalnego komitetu „akcji zbiorowych", ujawnia fakt, że zarówno delegat amerykański, jak i wszyscy inni, którzy występują tutaj w obronie raportu komitetu, powołują się niezmiennie na amerykańską agresję w Korei. **To owa napaść, która stała się odskocznią do aktów agresji przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, pretekstem do okupacji części terytorium Chińskiej Republiki Ludowej — wyspy Taiwan, była wzorem dla tzw. komitetu „akcji zbiorowych".**

Przygotowanie agresji w Korei i realizowanie tej agresji przez Stany Zjednoczone, uprzytomniło Pentagonowi, jakie korzyści daje ukrywanie agresji pod flagą ONZ. Przedstawiając „Plan Achesona" inspirując pracę komitetu „akcji zbiorowych", **rząd Stanów Zjednoczonych pragnął zapewnić sobie możliwość używania i nadal szyldu ONZ. Rządowi Stanów Zjednoczonych chodzi o to, żeby zapewnić sobie możliwość wprowadzenia w błąd opinii publicznej co do właściwego charakteru swej agresywnej polityki. Chodzi wreszcie o to, żeby przy pomocy ONZ, tak, jak to jest w wypadku Korei, zmuszać uzależnione od siebie państwa do udziału w projektowanych aktach agresji. Przykład Korei uzmysłowi ponadto politykom amerykańskim, że używanie szyldu ONZ ułatwi odsuwanie własnych sojuszników od wywierania jakiegokolwiek wpływu na bieg wypadków.**

W dalszym ciągu mówiąc o zlikwidowaniu komitetu akcji zbiorowych wiceminister Wierbłowski oświadczył:

Musimy przywrócić Radzie Bezpieczeństwa rolę centralnego organu, czuwającego nad najistotniejszymi zagadnieniami pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Delegacja polska popiera wniosek radziecki, który domaga się rozwiązania komitetu „akcji zbiorowych" oraz jak najszybszego zwołania posiedzenia Rady Bezpieczeństwa zgodnie z artykułem 28.

Wniosek radziecki zawiera też bardzo ważne postanowienie dotyczące sytuacji w Korei. Sprawa zakończenia działań wojennych w tym kraju, zniszczonym na skutek amerykańskiej agresji, jest zagadnieniem niezmiernie ważnym. **Dlatego słuszne jest, aby główny organ Narodów Zjednoczonych uczynił wszystko, by przywrócić pokój i doprowadzić do ostatecznego zakończenia działań wojennych w Korei. Oto najlepsza metoda, przy pomocy której możemy przyczynić się do usunięcia groźby wojny i w pierwszym rzędzie do zakończenia działań wojennych w Korei.**

Załoga stoczni im. Komuny Paryskiej na cześć 10 rocznicy powstania PPR

Dla uczczenia 10-lecia powstania Polskiej Partii Robotniczej załoga Stoczni im Komuny Paryskiej podjęła szereg wartościowych zobowiązań.

Dział obrabiarek przyspieszy pracę na obrabiarkach o 1.620 roboczogodzin. Najpoważniejsze zobowiązanie podjęli tu **Stanisław Brzozowski,** który zaoszczędzi 220 roboczogodzin, **Paweł Kupczak** — 200 roboczogodzin, **Mieczysław Wiśniewski** — 200 roboczogodzin, **Zenobiusz Witkowski** — 200 roboczogodzin.

Dział mechaniczny przyspieszy prace remontowe na jednostkach o 11.480 rob.-godzin. Tu na wyróżnienie zasługują brygady młodzieżowe tow. Józefa **Szopińskiego, Józefa Mączka, Józefa Skibickiego, Czesława Szmura i Józefa Zielonki.**

Oddział kadłubowni remontowej przyspieszy roboty o o 1.033 rob.-godziny. **Oddział nowej budowy** przyspieszy prace o 1000 rob.-godzin.

Dział drzewny przy pracach remontowych zaoszczędzi 1.600 rob.-godzin. Najpoważniejsze zobowiązania podjęły tu brygady **Jana Szornaka, Jana Grzesiaka i Antoniego Stasiaka.**

Ogółem dzięki realizacji zobowiązań załoga zaoszczędzi ok. 72 tysięcy złotych.

Rezolucja Polski w ONZ
przyjęta jednomyślnie

PARYŻ. — W piątek komisja ekonomiczna Zgromadzenia Ogólnego ONZ wznowiła dyskusję nad rezolucją polską w sprawie rozwoju gospodarczego krajów zacofanych.

Poprzednia debata wykazała, że kraje zacofane nie mogą wykorzystywać swych zasobów surowcowych i żywnościowych w interesie własnego rozwoju gospodarczego. Zasoby te — jak stwierdziło wielu mówców — eksploatowane są przez mocarstwa imperialistyczne.

Projekt rezolucji polskiej zaleca, aby Zgromadzenie Ogólne wezwało kraje zacofane do podjęcia — zgodne z ich interesami przeciwko ujemnym następstwom wyścigu zbrojeń dla ekonomiki tych krajów, m. in. kroków, które przyczyniły się do rozwoju przemysłu i rolnictwa narodowego, zachęcały do inwestowania kapitału narodowego i wykorzystywania zasobów narodowych oraz gwarantowały obronę produkcji krajowej przed rujnującą konkurencją obcą.

Do projektu rezolucji polskiej delegacja amerykańska zgłosiła „poprawki", które zmierzają do całkowitego wypaczenia projektu polskiego i zastąpienia go w istocie rzeczy propozycją amerykańską.

Zabierając głos w toku piątkowej dyskusji, delegat polski dr Suchy ponownie uzasadnił konieczność przyjęcia rezolucji polskiej, zdecydowanie odrzucając „poprawki" amerykańskie.

Delegat Burmy, który przemawiał z kolei, oświadczył, iż propozycje polskie w sprawie zawierania długoterminowych układów handlowych są niezwykle cenne. — Projekt rezolucji polskiej — stwierdził on — słusznie podkreśla szkodliwy wpływ, jaki na rozwój gospodarczy krajów zacofanych wywiera tworzenie przez niektóre państwa zapasów surowców strategicznych oraz wyścig zbrojeń. Powinniśmy położyć kres temu obłędnemu wyścigowi zbrojeń.

Projekt rezolucji polskiej poparł również delegat Czechosłowacji.

PARYŻ. — Komisja ekonomiczna Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych zatwierdziła w sobotę jednomyślnie projekt rezolucji polskiej w sprawie krajów gospodarczo zacofanych. Rezolucja polska uchwalona została głosami wszystkich 40 członków komisji obecnych na posiedzeniu.

Wobec zdecydowanej opozycji znacznej większości członków komisji, delegacja amerykańska musiała wycofać swe poprawki.

Młodzież ZMP przoduje
w pracy i nauce

WARSZAWA. — Na odbywających się obecnie zebraniach wyborczych do władz kół ZMP młodzież podsumowuje swoje osiągnięcia, analizuje niedociągnięcia i wytycza kierunki dalszej działalności koła.

Składane na zebraniach wyborczych sprawozdania i tocząca się nad nimi dyskusja wykazują, że młodzież ZMP-owska w walce o wykonanie planów produkcyjnych i o lepsze wyniki w nauce w bardzo wielu wypadkach zdobyła zaszczytne tytuły przodowników pracy i nauki. Masowy udział młodzieży w wielkich akcjach politycznych, jak: plebiscyt pokoju, zlot młodych bojowników o pokój w Berlinie itp. przyczynił się do wychowania nowych, ofiarnych i politycznie uświadomionych kadr aktywistów młodzieżowych.

1.300 członków liczące koło ZMPowskie przy „Pa-Fa-Wag" we Wrocławiau dało przykład dobrze pojętej i prowadzonej pracy politycznej i organizacyjnej. Szeroka i stała działalność uświadamiająca i wychowawcza wśród młodzieży niezrzeszonej i przodownictwo ZMP-owców w pracy zawodowej i społecznej, przyczyniły się do wychowania nowego aktywu młodzieżowego, który o ok. 30 proc. powiększył zakładowe szeregi ZMP-owskie.

Doskonałe gospodarcze i polityczne wyniki pracy osiągają ZMP-owskie brygady w STOCZNIACH GDAŃSKA i GDYNI, które swą ofiarną pracą młodzieńczą energią i zapałem porywają za sobą masy młodzieży niezorganizowanej. Na czoło tych brygad wybija się zespół im. Stachanowa w stoczni północnej w Gdańsku, który wyrabia obecnie 400 porc. normy.

Rośnie szybko
nowe miasto - Tychy

TYCHY. — Roboty przy budowie nowego, socjalistycznego miasta Tychy, dzięki ofiarnej i wytężonej pracy załóg robotniczych i personelu technicznego postępują szybko naprzód.

Zasięg prac budowlanych obejmuje coraz szerszy obszar. Wykonano już blisko 200.000 m sześc. wykopów pod fundamenty. Na potężny, wielohektarowy plac budowy codziennie przybywa setki wagonów materiałów budowlanych. Dźwigają się w górę ogramne gmachy nowego, pięknego miasta. Tam gdzie niedawno jeszcze wykonywano roboty ziemne i kopano fundamenty, w chwili obecnej rosną kompleksy wielopiętrowych budynków.

Ambitni budowniczowie tego wspaniałego obiektu — murarze, cieśle, zbrojarze, betoniarze — cała załoga — zwycięsko realizuje swoje plany.

Plan roczny 1951 wykonany został w 108 proc. Ponadplanowo oddano do użytku rodzinom budowniczych Tych piękny, 48-izbowy dom mieszkalny. Brygady brukarzy zbudowały dwa kilometry ulic, ułożono pierwsze kilometry przewodów wodociągowych i rur kanalizacyjnych.

W chwili obecnej na terenie nowowznoszonego miasta trwają w pełnym toku roboty przy budowie 27 dużych bloków mieszkalnych. W bieżącym roku około 1.600 izb zostanie oddanych do użytku robotnikom. 30 budynków zostanie wykonanych do końca br. w stanie surowym. Obok bloków mieszkalnych trwają prace przy budowie 2 przedszkoli, żłobka, stacji opieki nad matką i dzieckiem oraz nowocześnie urządzonych pralni.

Dzielna załoga budowniczych wydatnie skraca przewidziane harmonogramem terminy wykonania poszczególnych robót.

BUDOWA ELEKTROWNI JAWORZNO II

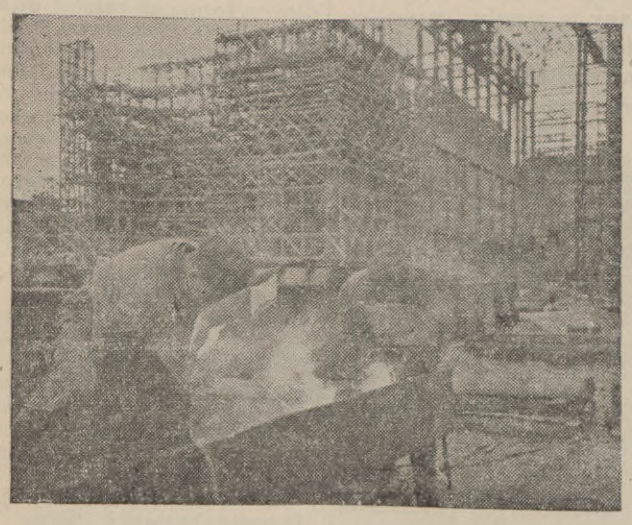

Brygada spawaczy Edwarda Kolki wykonuje przeciętnie 408 proc. normy. Na zdjęciu: Brygadier E. Kolka i Jerzy Koczur przy elektrycznym spawaniu słupów konstrukcyjnych.

Renegaci wysługujący się wrogom narodu odpowiedzą za zbrodnię zdrady Ojczyzny

Proces szpiegów amerykańskich
przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie

WARSZAWA. Dnia 7 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się proces szpiegów nasłanych do Polski przez wywiad amerykański: *Tadeusza Głuchowskiego, Wacława Korwela, Eugeniusza Falkusa, Edwarda Długosza i Ryszarda Kuzubskiego.*

Akt oskarżenia stwierdza, że *imperializm amerykański, dążąc do nowej wojny światowej, usiłuje masowo nasyłać do Polski i innych krajów demokracji ludowej dywersantów i szpiegów. Są oni werbowani m. in. spośród zbiegłych z Polski zdrajców Ojczyzny, rekrutujących się z elementów kryminalnych i ludzi krańcowo zdemoralizowanych, pozostających pod opieką rządu USA.*

Do tej kategorii ludzi należeli oskarżeni zatrzymani na terenie Polski w okresie od października do drugiej połowy grudnia 1951 r. *w czasie wykonywania zbrodniczych zleceń swych amerykańskich mocodawców.*

Oskarżony Głuchowski 6 czerwca 1951 r. zbiegł z kraju i udał się do zachodniego sektora Berlina. Zameldowawszy się jako *„uciekinier z Polski", zostaje skierowany do obozu „IRO" z poleceniem zgłoszenia się w tzw. „komitecie pomocy uchodźcom z Polski" przy Karolinger Platz 6, będącym w istocie szpiegowską placówką wywiadu amerykańskiego.*

W „komitecie pomocy uchodźcom z Polski" Głuchowski został natychmiast przesłuchany przez kierownika *tej szpiegowskiej placówki mjr. Puka, przez oficera angielskiego oraz przez rezydenta wywiadu amerykańskiego — Andrzejewskiego.*

W wyniku tych przesłuchań zaproponowano Głuchowskiemu *wstąpienie do amerykańskich kompanii wartowniczych.*

Osk. Korwel, w maju 1951 r. znalazł się w Berlinie zachodnim i po zgłoszeniu się w misji brytyjskiej *przekazał urzędującym tam oficerom angielskim szereg informacji szpigowskich m. in. dotyczących lotnictwa.*

Korwel został następnie przez misję brytyjską skierowany do obozu „IRO", gdzie rezydent *wywiadu amerykańskiego Andrzejewski zaproponował mu również wstąpienie do służby w amerykańskich kompaniach wartowniczych.*

Równocześnie Głuchowski i Korwel na terenie obozu „IRO" nawiązali kontakt z członkami białogwardyjskiej placówki wywiadu amerykańskiego, którym oskarżeni udzielali interesujących ich informacji m. in. o możliwościach poruszania się agentów na terenie Polski.

Podobnie kształtowała się szpiegowska kariera osk. Eugeniusza Falkusa. W marcu 1951 r. Falkus po ucieczce z Polski został przesłuchany w gmachu „IRO" w zachodnim Berlinie przez urzędujących tam funkcjonariuszów wywiadu amerykańskiego i w tym samym czasie na terenie obozu dla uchdź-

(Dokończenie na str. 4-tej)

Regulaminy i instrukcje
odstawą moich osiągnięć w wyszkoleniu

W jednym z pododdziałów "-tej jednostki odbyło się atnio strzelanie. **Podczas zelania najlepszy wynik ogął mar. Kryger. Na 40 ożliwych osiągnął on 39 trych.**

Po ukończeniu strzelania **wódca udzielił pochwały r. Krygerowi.** Wyróżnienie zmobilizowało go do jeszze sumienniejszej nauki i troi o broń.

Dzięki czemu osiągnął on k wspaniały wynik?

Mar. Kryger bardzo chętnie odzielił się uwagami z kolemi. Oto co sam mówi:

— Nie jest to moje pierwe strzelanie. Już w roku 950, w brygadzie SP, zająem w czasie strzelania najlezy wynik w kompanii. W ygadzie byłem również zodownikiem w wyszkoleu bojowym i politycznym, rzodowałem też w pracy, za o otrzymałem nagrodę w ostaci roweru. Od tego czanie strzelałem, nie miałem kazji, chodź polubiłem wyzkolenie strzeleckie.

Po przybyciu do wojska użą uwagę zwróciłem na wyszkolenie strzeleckie. Na wykładach i ćwiczeniach strzeleckich, **sporządzałem dokładnie notatki, pilnie przyswajałem sobie wskazówki dowódcy drużyny. W wolnych chwilach przeprowadzałem treningi. Szczególną uwagę zwróciłem na dokładne pokrycie muszki ze szczerbinką i wolne ściągnięcie języka spustowego.**

Podczas wszystkich treningów i ćwiczeń strzeleckich stosowałem w praktyce wskazówki dowódcy, zawsze postępowałem w myśl instrukcji i regulaminów. I dzięki temu osiągnąłem na strzelnicy wynik bardzo dobry.

Mar. Kryger przoduje również w wyszkoleniu bojowym politycznym i w sporcie.

Postępowanie mar. Krygera jest godne naśladowania. Dobrze wywiązuje się on z obowiązków, jakie postawił przed nim naród. Bardzo dobrymi wynikami w wyszkoleniu mar. Kryger wykazuje swej Ludowej Ojczyźnie, że jest Jej wiernym synem.

mar. Jerzy Złotowski

Wzorowy pomocnik
dowódcy plutonu

Plut. pchor. Maciejewski jest pomocnikiem dowódcy plutonu. **Rozumie i zna on dokładnie swoje obowiązki. Wie, że w niedalekiej przyszłości sam będzie oficerem i przełożonym i że teraz właśnie należy intensywnie uczyć się i pracować, aby móc potem umiejętnie kierować podwładnymi.** Z wszystkich zadań wywiązuje się **bardzo dobrze, — zna on dokładnie podchorążych,** nie tylko z nazwiska, ale i od strony ich przeszłości, upodobań, za-

plut. pchor. Maciejewski

wodu, postępów w nauce, wyszkoleniu itp. **Dba o przepisowe umundurowanie podchorążych, o porządek, czystość pomieszczeń. Wnika w potrzeby i troski podchorążych. Zawsze starannie przegląda broń i dopilnowuje jej wzorowej pielęgnacji.**

Plut. pchor. Maciejewski wiele **pomaga w wyszkoleniu swym kolegom. Swoim postępowaniem wyrobił sobie duży autorytet tak wśród podwładnych, jak i przełożonych.**

Plut. pchor. Maciejewski **jest także aktywnym członkiem egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej i doskonale wiąże pracę partyjną z wykonywaniem obowiązków pomocnika dowódcy plutonu.** Tak, jak przed wstąpieniem do Oficerskiej Szkoły Politycznej **wzorowo wychowywał swych podwładnych w jednej z jednostek Marynarki Wojennej, tak i dziś w OSPolit, jest jednym z przodujących w wyszkoleniu i dyscyplinie podchorążych.**

sierż. pchor. Tadeusz Mendrek

Wzorując się na przodownikach wyszkolenia
mar. Gołąbek uzyskuje duże sukcesy w nauce i służbie

Kiedy mar. Gołąbek przyzedł na okręt wiele rzeczy yło dla niego niezrozumiaych. Wyobrażał sobie, że nie doła poznać ich wszystkich.

Po zapoznaniu się z dziaem bojowym ,do którego orzymał przydział, mar. Gołąbek, postanowił, że musi w ak najszybszym czasie opaować i zapoznać się z tymi rządzeniami, tak jak jego tarsi koledzy, którzy są przodownikami. Z miejsca rozpoczął intensywną naukę praktyczną.

Mar. Gołąbek z pilnością podchodził do nauki. O wytłumaczenie zagadnień, które były mu niejasne, zwracał się do swych przełożonych i starszych kolegów, aby mu wyjaśnili, jeżeli zapomniał o czymś co było już wykładane, nie ukrywał tego i nie wstydził się, tylko śmiało prosił, by mu powtórzono. Na przykład niezrozumiałe było dla mar. Gołąbka zagadnienie niskiego napięcia. Zwrócił się więc do mata **Pedrycza** i st. mar. **Dzimiry,** aby mu ponownie wyjaśnili.

U st. mar. Gołąbka widać chęć i zapał do pracy. Pokochał swą specjalność. Jego słowa potwierdzają czyny. Sam robił sobie schematy połączeniowe tablic głównych, pomocniczych i innych rzeczy które w dużym stopniu pomogły mu w opanowaniu wiedzy fachowej.

Mar. Gołąbek tak mówi do swych kolegów:

— Jeszcze bardziej będę pogłębiał swą wiedzę fachową, aby strzec wiernie naszej Ludowej Ojczyzny przed zakusami imperialistów.

bosmat K. Obierzyński

Historia gdańskiego herbu

Herb Gdańska nie od razu powstał w formie znanej nam dzisiaj powszechnie

Początkowo nie zawierał on żadnego z elementów obecnej tarczy herbowej. Rozwijał się wraz z miastem, a poszczególne epoki wzbogacały go stopniowo nowymi znamionami.

W czasach książąt pomorskich znakiem miasta był jednomasztowy okręt płynący po morzu. Pierwszym znanym nam wizerunkiem tego godła jest pieczęć miejska z 1299 roku z napisem: „sigillum burgensium in Dantzike" (pieczęć miejska Gdańska). Pieczęci te używano przez lat kilkadziesiąt. Odcisk jej spotykamy jeszcz na dokumentach z 133 roku.

W roku 1308 Gdańsk zostaje krwawo zagarnięty we władanie zakonu krzyżackiego. Niebawem praktyka zakonna wobec miasta doprowadziła do rozbicia jedności miejskiej na szereg osad, z których każda posiadała odrębny herb. Jego motyw był przeważnie związany z osobą patrona głównej świątyni danej osady, np. herb Starego Miasta, rozciągającego się wokół kościoła św. Mikołaja i św. Katarzyny, przedstawiał św. Katarzynę z kołem i mieczem w rękach, z czołgającym się u jej stóp człowiekiem, którym miał być wedle legendy cesarz Maxentius.

W czasie zaboru krzyżackiego obszar ówczesnego gdańskiego „Trójmiasta" (obejmujący Stare, Nowe i Górne Miasto) uzyskał herb, nadawany wielu miastom obszaru, znajdującego się we władaniu zakonu. Herbem tym były dwa krzyże zakonne, jednak barwy nowego godła Gdańska były polskie: białe krzyże na tle czerwonej tarczy.

Pod koniec panowania krzyżackiego w Gdańsku pojawia się kombinacja starego i nowego herbu miejskiego. Oto nowa wielka pieczęć miejska z początków XV wieku wyobraża co prawda po dawnemu jednomasztowy okręt na morzu, lecz z masztu okrętu spływa flaga z nowym dwukrzyżowym znakiem. Pieczęć ta była używana przy sporządzeniu wielu dokumentów w późniejszych wiekach, nawet wtedy gdy już ostatecznie utrwalił się herb miasta w dzisiejszej postaci. Rada Miejska przestała z niej korzystać dopiero w roku 1793, gdy po II rozbiorze Gdańsk ponownie odpadł od Polski. Tłok tej pieczęci przetrwał aż do naszych czasów.

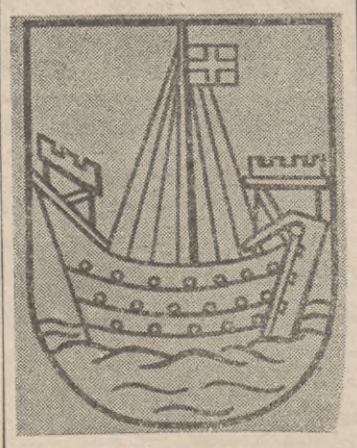

Wiek XIII

W 1454 roku Gdańsk zrzucił jarzmo krzyżackie i wysłał delegację do Kazimierza Jagiellończyka z prośbą o inkorporację miasta do Rzeczypospolitej. Niebawem na Pomorzu rozgorzała trzynastoletnia wojna z zakonem krzyżackim, zakończona pamiętnym pokojem toruńskim. W wojnie tej Gdańsk położył niemałe zasługi i w nagrodę uzyskał od króla szereg przywilejów natury gospodarczej jak również honorowych. Jednym z nich było nadanie miastu w 1457 roku prawa dołączenia do herbu złotej korony królewskiej na znak powrotu do macierzy. Innym przywilejem, cenionym szczególnie w owej epoce, było prawo pieczętowania swych pism i dokumentów czerwonym woskiem, a nie — jak dotychczas — zielonym. Dlatego też wszystkie nowsze zachowane pieczęcie Gdańska składają się z ozdobnych czerwonych odcisków woskowych.

Dwa krzyże z koroną stanowiły t.zw. mniejszy herb miejski. Znak miasta wzbogacił się jednocześnie o dwa lwy, podtrzymujące herb z obu stron. Zmiany te weszły oczywiście na tłoki pieczęci i na monety, t.zw. „szóstaki" gdańskie. W miarę rozwoju rzemiosła artystycznego i sztuki miejskiej kształt herbu ulegał dalszym przekształceniom.

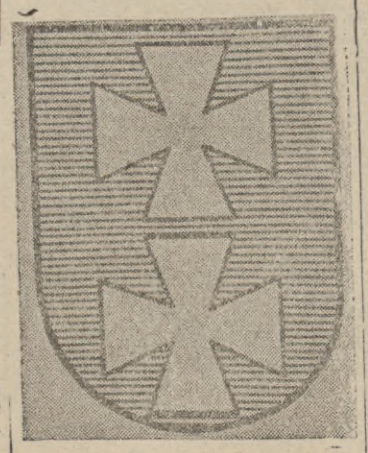

Wiek XIV

Pod panowaniem polskim Gdańsk zaczął się niebawem bogacić, wysunął się w handlu na czoło portów bałtyckich, co pociągnęło za sobą wzmożoną rozbudowę miasta. Powstają wspaniałe budowle, zdobione często znakami miejskimi, jako ulubionym motywem ornamentacyjnym. Na Wysokiej Bramie, głównym wjeździe do miasta obok herbu Polski widnieje też herb Gdańska z 1588 roku. Można go oglądać i dzisiaj, gdyż Wysoka Brama należy do nielicznych ocalałych zabytków miasta. Podobne tarcze herbowe spotykamy na Zielonej Bramie nad Motławą oraz nad portalem Ratusza. Dalsze ładne herby znajdują się nad bramami odbudowanej obecnie z wojennej ruiny zbrojowni gdańskiej.

Jeden z najwspanialszych herbów nad kominkiem w sali ratuszowej, zniszczony niestety w 1945 roku, ukazał dalsze urozmaicenia i ozdoby tarczy miejskiej. Aby zapełnić puste pole nad tarczą i łbami lwów, za Jagiellonów dodano do herbu gałązki listowia. Później miejsce to zapełniały nieraz wstęgi, to znów głowy amorków, a czasem dalsze przekształcenia listowia. Niektóre tarcze zdobiono liśćmi palmowymi, inne listkami lauru lub akantu.

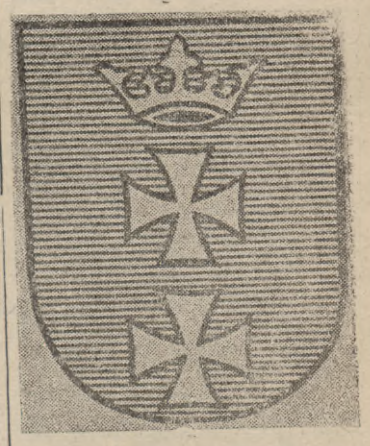

Od wieku XV

Za czasów Władysława IV pojawiła się jeszcze jedna nowość w herbie. Stanowił ją wieniec laurowy nad tarczą, widoczny na wspaniałych talarach gdańskich. Wieniec ten utrzymał się w licznych emisjach za czasów Jana Kazimierza, Jana III Sobieskiego, pewnym modyfikacjom uległ w czasach saskich i przybrał dawną formę za czasów ostatniego króla Stanisława Poniatowskiego. Okres napoleońskiego Wolnego Miasta w Gdańsku przyniósł zubożenie motywów heraldycznych na ówczesnych monetach. W większości przypadków sprowadzały się one do małej tarczy miejskiej z krzyżami i koroną, bez lwów podtrzymujących tarczę.

Nowoczesny herb miasta, odpowiadający wymaganiom estetycznej prostoty w zdobnictwie, sprowadza się również do małego lub do średniego herbu miasta z czasów przedrozbiorowych. Przeładowanie szczegółami ornamentacyjnymi nie odpowiada dzisiejszym upodobaniom, zaciemnia nadto i pomniejsza elementy herbowe, które na tarczę miejską wznosiła nie artystyczna wyobraźnia rytowników, lecz ważne zdarzenia historyczne.

Bosmanmat Rokita wzorowo szkoli młodych marynarzy

Wskazówki zegara wiszącego na korytarzu wskazywały godzinę 5.45. Z pomieszczeń marynarskich dochodził miarowy oddech wielu młodych piersi.

Bosmanmat Rokita jak najcichszym krokiem udał się do umywalni, by szybko dokończyć poranną toaletę. Na pobudkę przecież musi być już ogolony, czysto wymyty i ubrany.

POBUDKA WSTAĆ!

— Pobudka wstać!!! — rozległ się potężnym echem głos podoficera dyżurnego. Uśpiony budynek szybko przeobraził się w tętniące życiem skupisko młodych marynarzy.

Bosmanmat Rokita stał już wśród swych podwładnych, dopilnowując szybkiego i sprawnego ubierania się. Za chwilę plac ćwiczeń zaroił się od muskularnych postaci marynarzy. A więc najpierw bieg dookoła placu, następnie gimnastyka na 16 temp.

— Raz... dwa... trzy — miarowym głosem podaje komendę bosmanmat Rokita, obserwując bacznie swych podwładnych. Rytmicznie kołyszą się ciała marynarzy, ramiona i piersi prężą się od rozpierającej je siły. Krew szybko krąży w żyłach, goniąc precz resztki snu.

— W prawo zwrot! Biegiem marsz! — padają nowe komendy.

Przewietrzone sale znowu zapełniły się młodymi marynarzami. Część z nich sprawnymi ruchami ściele łóżka, pozostali natomiast wesoło myją się pod strumieniami zimnej wody.

A potem przygotowanie do przeglądu porannego.

Marynarze szybko doprowadzają stan umundurowania do idealnego wyglądu. Wszystko musi być w należytym porządku tak, jak nakazują regulaminy.

Na przeglądzie porannym bosmat Rokita dokładnie sprawdził obecność swych podwładnych, przestrzeganie przez nich przepisów higieny osobistej, sprawdził stan obuwia, umundurowania i bielizny. Z zadowoleniem spojrzał bosmanmat Rokita na swych marynarzy. Zamelduje za chwilę pomocnikowi dowódcy plutonu, że w drużynie żadnych braków nie stwierdził.

NA ZAJĘCIACH

Po smacznym śniadaniu drużyna bosmanmata Rokity udała się na zajęcia z wychowania fizycznego.

Marynarze uważnie śledzą ruchy swego przełożonego, który tłumaczy im i jednocześnie pokazuje w jaki sposób należy wykonywać przeskok przez kozła, wyjście na drążek i podciągnięcie się.

Po takiej lekcji poglądowej ćwiczenia WF zostały wykonane wzorowo. Wartko śmigały w powietrzu w przeskoku przez kozioł zgrabne sylwetki marynarzy. Sprawnie poszły także ćwiczenia na drążku.

Resztę czasu do obiadu wypełniły zajęcia taktyczne. Długie tyraliery marynarzy nacierały na „nieprzyjacielskie" umocnienia. Sprawnie pokonywali marynarze przeszkody terenowe. W zależności od sytuacji marynarze czołgali się, lub posuwali się skokami naprzód, by wreszcie z głośnym okrzykiem „hura" wtargnąć w „nieprzyjacielskie" okopy.

Bosmanmat Rokita dokładnie notował sobie w pamięci wszystkie osiągnięcia i niedociągnięcia marynarzy. Podczas omawiania ćwiczeń mógł jasno wykazać mar. mar. **Pawlakowi, Białkowi** i **Korasiakowi** ich błędy i wyjaśnić czym w czasie boju grozi zbicie się w grupę i nieutrzymywanie w tyralierze przepisowych odległości między poszczególnymi marynarzami.

W ŚWIETLICY

Przyjemnie i pożytecznie płynął marynarzom wieczorem czas na zajęciach świetlicowych. Świadomość dobrze wypełnionego obowiązku względem Ojczyzny napawała ich dumą i radością.

Bosmanmat Rokita i teraz był między nimi. I tak, jak w szkoleniu służył cenną radą, wskazówką. Dziś rozmawiali o zbliżającej się przysiędze. Bosmanmat Rokita mówił im o tym, do czego zobowiązuje marynarzy przysięga wojskowa i jak wypełniali ją ich poprzednicy, wzorowi łącznościowcy, którzy teraz w czwilu umacniają siłę gospodarczą Ludowej Ojczyzny.

Kochają marynarze swego dowódcę, bosmanmata Rokitę, ponieważ na każdym kroku spotykają się z jego troskliwą opieką, w każdej trudnej sytuacji otrzymują odeń pomoc. Wiedzą, że jest on doświadczonym podoficerem, który szkoli ich na dobrych specjalistów morskich — obrońców polskiego morza — przelewając na nich swą bogatą wiedzę wojskową, nabytą w trakcie długiej służby w Ludowej Marynarce Wojennej.

(Wit.)

Szukałem pracy w Gdyni...

(Z pamiętnika bezrobotnego)

Sanacja chełpiła się przedwojenną Gdynią, tworząc wokół niej legendę, uporczywie wskrzeszaną dziś jeszcze przez różne szczekaczki imperialistyczne, jakoby Gdynia była przed wojną „cudownym miastem".

Tak mówiło się przy różnych uroczystościach okazjach, podczas przyjęć i bankietów urządzanych dla gdyńskiej kapitalistycznej „śmietanki". Tak jeszcze twierdzą ci, którzy dorobili się w przedwojennej Gdyni majątków, a dziś wyrzuceni na śmietnik historii wspominają błogie dla nich czasy „sutego koryta".

Dla nich, dla rekinów portowych i spekulantów Gdynia rzeczywiście była cudownym miastem, źródłem olbrzymich zysków, wyciskanych z potu i krwi robotnika.

Ale inna była przedwojenna Gdynia dla mas pracujących, dla ludu roboczego, który rekrutował się poza pewną ilością miejscowej biedoty kaszubskiej, z bezrobotnych ze wszystkich stron Polski. Przybywali oni tu, omamieni kłamliwą, sanacyjną legendą, w nadziei na pracę i chleb. Jak straszliwy spotykał ich zawód, jaką nędzę cierpieć musieli w tej „cudownej" Gdyni, siedlisku wyzyskiwaczy i aferzystów, o tym może dać pewne pojęcie fragment wspomnień bezrobotnego, zaczerpnięty z ogłoszonych drukiem w 1933 r. przez Instytut Gospodarstwa Społecznego **„Pamiętników bezrobotnych"**.

Fragment ten publikujemy z zachowaniem formy i treści, zgodnych z oryginałem.

* * *

Już od najmłodszych lat, gdy tylko mogę sobie przypomnieć, rodzice moi walczyli o byt. Wówczas jedynie, gdy rodzina była choć nie tak liczna, to jednak drobna (już wówczas w 1910 r. było nas czworo) — łatwiej, a nawet możliwie było uzyskać pracę — przy-

pominam sobie, iż dobrze nam było dzieciom. Do roku 1914 rodzina powiększyła się do sześciorga i wówczas, choć w domu nie było niedostatku, to jednak najmniej zaznałem rozkoszy życiowej. Mimo mojej pamięci (jako dziecko i obecnie) nie będę ówczesnych wydarzeń opisywać, a jedynie swoje, od roku siedemnastego życia (1922 r.), gdy zmuszony byłem sam na siebie pracować.

Rok 1922-gi w którym to ukończyłem 17 lat życia (ur. 17 stycznia 1905 r.) był pod względem szczęścia osobistego najlepszym dla mnie.

Rychłą wiosną (ziemia jeszcze nie roztajała) a już rozpoczęły się prace ziemne przy budowie kolei wąskotorowej Ostrowite—Brodnica, przy których to pracach, po raz pierwszy od zakończenia wojny, szukały setki ludzi swego codziennego kawałka chleba.

Jako młodzieniec siedemnastoletni, by zmniejszyć rodzicom troski, zdołałem uzyskać u jednego z majstrów pracę i mimo trudów i drogi jaką na miejsce pracy musiałem odbywać. Pracowałem do późnej jesieni. Praca miała trwać dziennie osiem godzin, jednak często trwała dziesięć, a z drogą w obie strony przeszło dwanaście.

Nie było to jednak dla mnie trudne wobec tego, że i wówczas trudno było o pracę, po wtóre, iż wreszcie ziściły się moje nadzieje, pomóc rodzicom, a największa: chęć dalszego kształcenia się.

Krótkie jesienne dni schodzą. W szarym życiu codziennym mija zima, czas najsmutniejszy dla robotnika, który w bezczynnym wyczekiwaniu czaka znów wiosny, wiosny, która pobudzi znów wszelkie stworzenia do nowego życia — wiosny, która da jemu znów pracę.

Lecz wiosna już na schyłku. Zeszła na doraźnych pracach kilkudniowych. Wreszcie 13 czerwca Wydział Powiatowy w porozumieniu p. K. właścicielem folwarku P. (w powiecie brodnickim), oddaje pracę firmie, by rozpocząć budowę szosy około 3 km długości — i tam ostatecznie otrzymuję pracę.

Powyższe uganiania powtarzają się już wówczas po małym kryzysie (1921 r.) szczególnie w małych miastach, a z biegiem lat i w większych, a nawet w ośrodkach przemysłowych. Kres powyższym uganianiom kładzie karta powołania.

W chwili otrzymania karty powołania nie miałem pracy, a był to piękny sierpień 1926 r. Zdwoiłem czas i pracę nad swoim wykształceniem w nadziei, że pozostanę przy wojsku, lub po odbytej służbie przy większych wiadomościach wiedzy ogólnej i ewentualnych zdolnościach łatwiej uzyskam pracę.

Przeszedł czas służby wojsowej, a znim pierzchły nadzieje pozostania przy wojsku.

Dnia 21 marca 1928 r. zostaje zwolniony do Bydgoszczy. Tam zamierzałem się osiedlić na stałe. Chwilami żałowałem kroku pozostania w tak wielkim mieście, gdyż do czerwca nie zdołam odnaleźć stałej pracy. Zarobki moje, z których żyję, są coraz mniejsze i coraz większą rzadkością. Utrzymuję się z rąbania drzewa, noszenia węgla.

Przy końcu sierpnia uzyskuję jednak pracę u gospodarza, w którego domu zamieszkuję jako sublokator — przy budowie nowego, dwu piętrowego domu, który stawia przy 3-ciej śluzie. Skutki niedostatku, jak również ciężkiej pracy robotnika budowlanego, nie dają długo na siebie czekać — upadam chwilami pod ciężarem 18-tu cegieł lub szybra wapna.

Pracuję sześć tygodni. W pocie czoła oddaję zaległy czynsz za mieszkanie, również zebrałem małą oszczędność, z której mam nadzieje wyżyć przez zimę (z 45 złotymi).

Mijają święta Bożego Narodzenia, miła Nowy Rok, z trwogą myślę o nadchodzących tęgich mrozach. Za mieszkanie znów zaczynam zalegać, to jednak mniejsza, wobec głodu, a jeszcze gorsze to ubranie i obuwie.

Z pomocą, z pewnych względów, przychodzą mi państwo R., swatając mi Marię, jedyną córkę pewnej wdowy. Prawdę mówiąc ksiądz połączył „biede z nędzą".

Przez cały rok 1929 pracuję zaledwie osiem tygodni. Za przymową żony ruszyłem krótko przed rozpoczęciem kampanii cukrowniczej na Kujawy, by tu poszukać pracy. Udało mi się. Przepracowałem do samych świąt w cukrowni... W wigilię Bożego Narodzenia wracam do rodziny (w listopadzie żona porodziła bliźnięta) i resztę zimy przeżyliśmy ze skromnych oszczędności.

Gdy nastał rok 1930 — parzysty, byłem pełen nadziei. Na wiosnę żyjemy prawie że tylko ziemniakami. Pracy nie mam, oszczędności wyczerpują się, do schludnej izdebki zakrada się nędza. Głód jest coraz częstszym gościem. W maju ukradkiem przed żoną sprzedaję niektóre rzeczy za bezcen, by za wszelką cenę uchronić dzieci i żonę od śmierci głodowej. W końcu już (w czerwcu) chodzę i żebrzę. Żona domyśla się, skąd przynoszę parę groszy na mleko, a również kawałki chleba — przez co zalewa się łzami...

(c. d. n.)

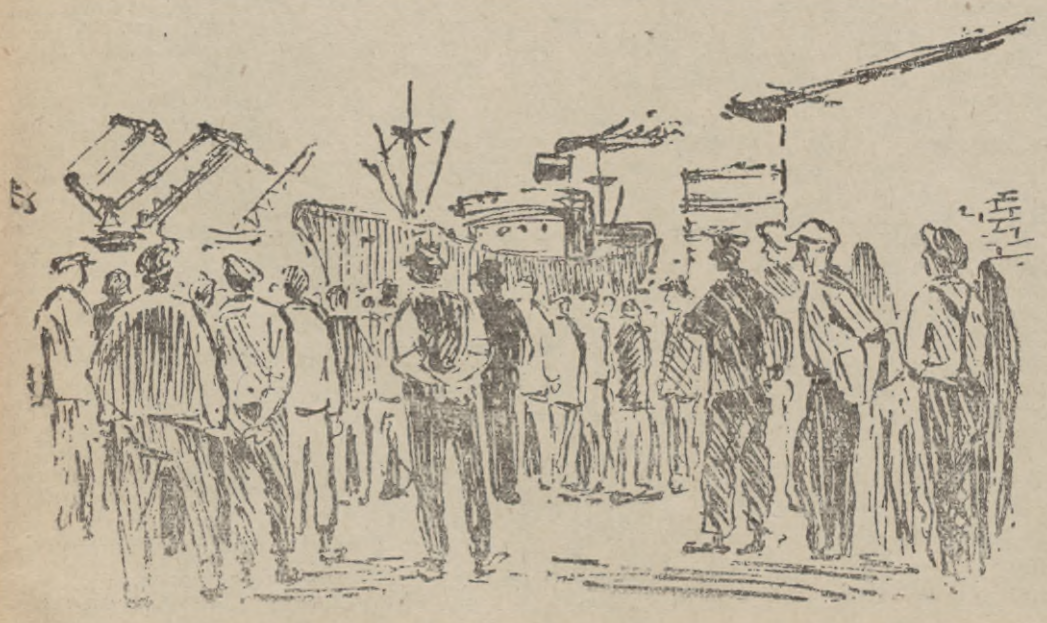

Sztandar PPR

Wkroczyliśmy w rok 1952, w którym przypada 10 rocznica powstania Polskiej Partii Robotniczej, rewolucyjnej partii narodu polskiego, która jedyna w czasie okupacji wysoko uniosła sztandar walki o niepodległość, o wyzwolenie narodowe i społeczne Ojczyzny. Mimo terroru, wbrew sprzysiężeniu zdradzieckiej burżuazji z hitlerowskim okupantem i anglo - amerykańskim wywiadem, najszersze masy narodu skupiały się wokół PPR, prowadzącej nieubłaganą walkę przeciw najeźdźcy i rodzimym faszystom. Drukowany poniżej wiersz nieznanego autora, napisany w 1944 r. pochodzi z antologii „Serce narodu", która ukaże się w najbliższych dniach nakładem Wydawnictwa MON.

PPR —to partia pracy,
PPR — to polski lud,
PPR — o prawdę walczy,
Niszczy wyzysk, fałsz i brud.
Sztandar nasz jak krew czerwony
Dumnie wznoszą twarde dłonie.
Robotniczą krwią zbroczony —
On wśród innych nie utonie.
W bój o wolność, w bój ostatni
On za sobą nas prowadzi...

Ten, kto wszedł w nasz związek bratni,
Już do zgonu go nie zdradzi.
Czy wśród puszczy Myszynieckiej,
Czy na bruku wśród Warszawy —
Walcząc z wrogiem, peperowcy
Zawsze nieśli sztandar krwawy.
A gdy padł z nich który w polu
Kulą wroga ugodzony,
To w tych chwilach mąk i bólu
Widział sztandar swój czerwony.

Historyczne zasługi PPR

Realizując narodowy Plan Sześcioletni budujemy potęgę Polski. Mamy pełną świadomość, że kroczymy po drodze, która naszą Ojczyznę prowadzi do rozkwitu, do pełnego rozwoju, do siły, jakiej nigdy nie miała w historii.

Patrzymy na miasta, wznoszące się z ruin wojennych, lub wyrastające na miejscach gdzie do niedawna stały nędzne chaty wiejskie. Patrzymy na potężne sylwety wielkich pieców w nowobudowanych hutach, na wieże wyciągowe nowych kopalń, na ramiona dźwigów stoczniowych, unoszące w górę części statków, po raz pierwszy w historii naszego narodu budowanych w kraju. Z radością i dumą patrzymy, jak nasza Ojczyzna rośnie, potężnieje, pięknieje, dostrzegamy coraz szersze i wspanialsze perpektywy naszego nowego życia w Ludowej Ojczyźnie.

NAJLEPSI SYNOWIE NARODU W SZEREGACH PPR

Wizja takiej właśnie Polski — Polski uprzemysłowionej, potężnej, z granicami na Odrze i Nysie, narodziła się przed dziesięciu laty, w styczniu pamiętnego roku 1942, gdy powstała Polska Partia Robotnicza.

Polska Partia Robotnicza zgromadziła w swych szeregach najlepszych synów narodu polskiego, którzy nie zawahali się przed żadną ofiarą w walce z hitlerowskim najeźdźcą, w walce o wolność, wyzwolenie społeczne i przyszłą potęgę Ojczyzny.

SPADKOBIERCZYNI NAJLEPSZYCH TRADYCJI NARODU

Polska Partia Robotnicza podjęła najlepsze tradycje walki Komunistycznej Partii Polski i jej poprzedniczki — SDKPiL podjęła więc tradycje prawdziwie rewolucyjnej, bezkompromisowej walki o wyzwolenie proletariatu, o niepodległość naszej Ojczyzny. Stała się **spadkobierczynią wszystkich demokratycznych i postępowych nurtów w naszej historii, nawiązującą do tradycji kościuszkowskich powstańców, którzy walczyli „za wolność naszą i waszą", „czerwonych" w Powstaniu Styczniowym, bohaterskich rewolucjonistów którzy walczyli i ginęli na barykadach Komuny Paryskiej.**

Podczas gdy sanacyjni politycy, kontynuując magnacką tradycję zdrady narodowej zza biurek w londyńskich gabinetach rzucali tanie frazesy, mające osłonić zbrodniczą wyprzedaż mienia narodowego, podczas gdy w kraju pod pozorem walki z okupantem, burżuazja organizowała walkę z własnym narodem, dążąc, jak to pokazał proces „Startu", do wyniszczenia postępowych jego elementów, Polska Partia Robotnicza, jako jedyny reprezentant narodu polskiego, podjęła walkę o prawdziwą pełną wolność Ojczyzny.

DECYDUJĄCA SIŁA BUDUJĄCA SOCJALIZM

Kiedy pod ciosami zwycięskiej Armii Radzieckiej rozpadła się zaborcza armia Hitlera i kraj nasz, dzięki wspólnie przelanej krwi radzieckich i polskich żołnierzy stał się wolny, Polska Partia Robotnicza stała się główną i decydującą siłą budującą ludowe państwo polskie. Pod jej przewodnictwem naród polski zrzucił z siebie jarzmo kapitalistycznej niewoli i wymiótł resztki ustroju feudalnego. **Reforma rolna, wywłaszczająca obszarników naprawiła wielowiekowe krzywdy polskiego chłopstwa i niewzruszenie utwierdziła sojusz robotniczo - chłopski, na którym oparł się nowy ustrój. Nacjonalizacja przemysłu, wyzwalając proletariat od wyzysku, dała na własność narodowi kopalnie, fabryki, huty, banki, porty i to wszystko, co stanowiło plon pracy całego narodu i co wydarte mu było przez kapitalistycznych grabieżców rodzimych i zagranicznych.**

Wyzyskiwane i poniżane masy pracujące — robotnicy, pracujący chłopi i inteligenci — w ustroju demokracji ludowej, który stanowi swoistą formę dyktatury proletariatu, ujęły rządy w swoje ręce, stanęły do pracy u siebie i dla siebie. Dobra kulturalne, dostępne w czasach sanacyjnej dyktatury jedynie dla wąskiej grupki uprzywilejowanych, stały się udziałem całego narodu. Polska, mimo ciężkich zniszczeń wojennych zaczęła w szybkim tempie odradzać się i rozkwitać: pod przewodem PPR zrealizowała zwycięsko Plan Trzyletni.

MARKSIZM — LENINIZM — NIEZAWODNA BUSOLA

Polska Partia Robotnicza prowadziła naród polski ku rozkwitowi i potędze **dzięki temu, że kierowała się niezawodną busolą marksizmu — leninizmu, że korzystała z przebogatych doświadczeń partii, która poprowadziła proletariat rosyjski do zwycięskiej rewolucji socjalistycznej — wielkiej WKP(b).**

Konsekwentna realizacja zasad marksizmu — leninizmu i pełne oparcie się o doświadczenia WKP(b) pozwoliły PPR przezwyciężyć prawicowo nacjonalistyczne odchylenie — gomułkowszczyznę. Polska Partia Robotnicza ostro rozprawiła się z prawicowo - nacjonalistycznym odchyleniem, oczyściła się z błędnych teorii i teoryjek, przygotowując przez to grunt do zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego na gruncie marksizmu - leninizmu. **Zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego, zlikwidowanie kilkudziesięcioletniego rozłamu, który ułatwiał burżuazji tworzenie zamaskowanych grup dywersyjnych wewnątrz ruchu robotniczego było ukoronowaniem działalności PPR.**

Walka i praca Polskiej Partii Robotniczej legły u podstaw dzisiejszych naszych osiągnięć gospodarczych, legły u podstaw budującej się potęgi i dobrobytu naszej Ojczyzny.

PPR WYTYCZYŁA NAM DROGĘ

Możemy dziś budować Nową Hutę i Żerań, możemy dziś realizować plany budowy nowej, socjalistycznej stolicy w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego dlatego, **że Polska Partia Robotnicza wzięła na siebie trud przewodzenia w walce o polityczne i społeczne wyzwolenie narodu polskiego, wytyczenia jego zasadniczych linii rozwojowych:** dlatego, że Polska Partia Robotnicza z bezprzykładną ofiarnością walczyła o Polskę Ludową, o Polskę kroczącą ku socjalizmowi, składając ofiary krwi i życia najlepszych towarzyszy partyjnych, bohaterów tej miary co Marceli Nowotko, Paweł Finder, Małgorzata Fornalska, Karol Świerczewski.

Dziesiąta rocznica powstania PPR, rocznica, która raz jeszcze przypomniała nam historyczną drogę walki i pracy PPR powinna zmobilizować nasz naród do wzmożenia wysiłku nad realizacją celów, dla których oddało życie wielu najlepszych synów Polski — członków PPR. **W dziesiątą rocznicę powstania PPR naród polski jeszcze mocniej zwiera swe szeregi wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — kontynuującej dzieło PPR — i jej przywódcy, Prezydenta Bolesława Bieruta, jeszcze mocniej zespala się ze wszystkimi narodami, które pod przewodem Związku Radzieckiego i Józefa Stalina walczą o pokój.**

Proces szpiegów amerykańskich

(dokończenie ze str. 1-szej)

ców nawiązał kontakt *z kierownikiem amerykańskiej placówki szpiegowskiej w Berlinie, tzw. „rady politycznej" — Stefanem Dahanem, który zwerbował Falkusa do szpiegowskiej pracy kurierskiej w Polsce.*

We wrześniu Falkus otrzymał od współpracowników Dahana, Stanisława Mroza *polecenie przygotowania się do natychmiastowego wyjazdu do Polski, w celu przerzucenia na zachód osób ukrywających się pod Raciborzem.*

1 grudnia 1951 r. Falkus otrzymuje nowe polecenie, polegające tym razem na przewiezieniu *do Polski większej sumy pieniędzy oraz instrukcji szpiegowskich, utrwalanych na mikrofilmach dla kierowników placówek szpiegowskich, tzw. „punktów informacyjnych". Falkus przybył do Polski w nocy z 6 na 7 grudnia 1951 r.*

W niemal identyczny sposób wykorzystał agresywny wywiad amerykański oskarżonego Długosza. Długosz — b. andersowiec i członek mikołajczykowskiego PSL — zbiegł z Polski w kwietniu 1949 r. i przebywał w obozie „IRO" w Salzburgu, *gdzie przekazał amerykańskim władzom obozowym wiadomości szpiegowskie.* Po rocznej służbie w amerykańskiej kompanii wartowniczej zostaje zwerbowany do pracy w wywiadzie przez szefa wywiadu na Polskę, Władysława Furkę.

Długosz przechodzi szczegółowe przeszkolenie szpiegowskie, po czym 1 października 1951 r. otrzymuje od Furki polecenie wyjazdu do Polski w celu prowadzenia roboty wywiadowczej. Oskarżony udając się do kraju został przez Furkę zaopatrzony w instrukcje wywiadowcze *na mikrofilmach, środki chemiczne dla posługiwania się utajonym pismem, 6 zegarków szwajcarskich, przeznaczonych na wynagrodzenie dla zwerbowanych szpiegów, truciznę i pistolet z amunicją dla dokonywania aktów terroru oraz fałszywe dokumenty i większą sumę pieniędzy.*

Również i osk. Kuzubski — kryminalista karany za kradzież, jest zbiegiem, nasłanym przez wywiad amerykański z powrotem do kraju w celu prowadzenia antypolskiej roboty.

Wszyscy oskarżeni w czasie swej szpiegowskiej służby pobierali systematycznie wynagrodzenie.

Wiadomości ze świata

Ponad 596 milionów podpisów pod Apelem Pokoju złożono na całym świecie do 1 stycznia 1952 r.

PRAGA. — Sekretariat Światowej Rady Pokoju ogłosił komunikat o przebiegu kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Komunikat stwierdza, że do 1 stycznia 1952 r. zebrano ogółem 596.302.298 podpisów pod tym apelem.

Obrady KC Włoskiej Partii Komunistycznej

RZYM. — W dniu 5 stycznia rozpoczęły się w Rzymie obrady Komitetu Centralnego Włoskiej Partii Komunistycznej, które trwać będą do 7 bm.

Na porządku obrad znajdują się następujące sprawy: 1) **odbudowa obszarów, dotkniętych klęską powodzi** (sprawozdawca senator Grieco): 2) **działalność i osiągnięcia partii w walce o pokój, pracę i jedność klasy robotniczej od VII Kongresu do chwili obecnej** (sprawozdawca poseł Longo).

Rasizm szaleje w USA

NOWY JORK. — Prasa amerykańska donosi o śmierci nauczycielki Marriette Moore, wskutek ran odniesionych w wyniku wybuchu bomby, od której zginął jej mąż Harry Moore w mieście Mimms, w stanie Floryda.

Jak wiadomo, Harry Moore był sekretarzem oddziału stowarzyszenia popierania rozwoju ludności murzyńskiej.

Dziennik „New York Daily Worker podaje, że morderstwo to wywołało falę protestów w całym kraju.

Akt niesłychanego barbarzyństwa
Wojska brytyjskie uniemożliwiają władzom egipskim walkę z groźnymi epidemiami

PARYŻ. — Szef delegacji egipskiej na VI sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, minister spraw zagranicznych Egiptu Salah ed Din Pasza złożył w Sekretariacie ONZ kopię pisma, skierowanego ostatnio przez rząd egipski do generalnego dyrektora Międzynarodowej Organizacji Ochrony Zdrowia w związku z brutalnym naruszeniem międzynarodowych przepisów sanitarnych przez wojska brytyjskie w strefie Kanału Sueskiego.

Rząd egipski stwierdza, że w związku z aktami agresji, dokonanymi przez wojska brytyjskie w strefie Kanału Sueskiego zamknięto 17 października ub. r. rejonową stację odszczurzania w Ismailii.

Unieruchomienie na czas dłuższy tej stacji grozi całemu Egiptowi wybuchem epidemii dżumy. Dowódca brytyjski usiłuje nadal przeszkodzić uruchomieniu stacji.

Ponadto rozmaite ograniczenia wprowadzone na rozkaz dowódcy brytyjskiego, **uniemożliwiły władzom sanitarnym w miejscowościach strefy Kanału Sueskiego wszelkie inne zarządzenia zapobiegawcze przeciwko epidemii tyfusu, dżumy i innych chorób zakaźnych, jak również rozdanie ludności strefy Kanału Sueskiego lekarstw, zapobiegających wybuchowi epidemii febry oraz przeprowadzenia szczepień przeciwko ospie.**

Dowódca brytyjski nie zmienił swego stanowiska, **narażając celowo i cynicznie ludność strefy Kanału na niebezpieczeństwo najgroźniejszych chorób epidemicznych.**

W zakończeniu pisma rząd egipski oświadcza: **„Takie postępowanie dowódcy brytyjskiego i wojsk brytyjskich w strefie Kanału jest nie tylko poważnym i skandalicznym naruszeniem międzynarodowych przepisów sanitarnych, lecz posiada również wszelkie cechy ludobójstwa.**

Amerykanie organizują w Trizonii sieć szpiegowską

BERLIN. — Agencja ADN donosi, iż przy generalnym konsulacie we Frankfurcie nad Menem zorganizowany został pod nazwą „amerykańską służba informacyjna" **ośrodek amerykańskiej organizacji szpiegowskiej.** Ośrodków takich ma powstać ogółem 15.

Nowoutworzony ośrodek szpiegowski prowadzić będzie działalność w południowej i środkowej Hesji oraz w Palatynacie Dolnym.

Ośrodki takie mają być zorganizowane w Berlinie, Hanowerze, Kassel, Koblencji, Stuttgardzie, Bremie, we Fryburgu, w Manheimie, Monachium, Regensburgu, Norymberdze, Essen, w Kolonii i w Hamburgu.

Dziennik „New York Times" w korespondencji z Bonn podkreśla, że **wymieniona organizacja szpiegowska będzie największą organizacją, jaką kiedykolwiek Stany Zjednoczone utworzyły za granicą.**

Nowa powódź we Włoszech

RZYM. — Nowa poważna powódź dotknęła Kalabrię, gdzie dotychczas nie naprawiono jeszcze szkód, wyrządzonych przez niedawną powódź.

Trwające od kilku dni ulewne deszcze wyrządziły duże szkody w wielu gminach prowincji Crotona. Gmina Strongoli, wskutek usuwania się ziemi spowodowanego przez deszcze, została całkowicie odcięta od reszty kraju. Drogi są w wielu miejscach zniszczone. W Pietropaola wody podmyły fundamenty kilku domów, które runęły, powodując śmierć dwóch osób.

Wody rzek wzbierają.

SPORT

Ogniwo — WKS „Flota" 19:31

W dniu 6. 1. 52 r. w hali sportowej na Oksywiu odbył się mecz koszykówki o mistrzostwo pomiędzy „Ogniwem" — Gdynia, a WKS „Flotą". Mecz zakończył się zwycięstwem Floty w stosunku 31:19.

„Flota" zagrała słabo, rzuty na kosz były niezdecydowane, atak gubił często niepotrzebnie piłkę. Szybkie akcje, na które nastawił się atak „Floty", to jedynie dobra strona, naszej drużyny.

Szybka akcja ma na celu zaskoczenie przeciwnika i przez to zdobycie punktu. Kiedy jednak obrona przeciwnika zdążyła zająć pozycję pod koszem, akcję należy rozegrać wolno, znaleźć lukę i wtedy oddać strzał na kosz. Tego niestety nie zastosowała drużyna „Floty", szczególnie w pierwszej połowie gry.

Najlepszym zawodnikiem był **Gembski** na obronie. **Kustosik**, zdobywca 7 „koszów" nie był jednakże najlepszym graczem, ponieważ gubił niepotrzebnie wiele piłek.

OWKS Bydgoszcz — WKS „Flota" 3:3
w podnoszeniu ciężarów

W ubiegłą niedzielę odbyło się towarzyskie spotkanie pomiędzy OWKS Bydgoszcz, a WKS Flota w dźwiganiu ciężarów, Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym.

W spotkaniu tym nasz czołowy atleta **mat Kot** osiągnął piękny wynik w konkurencji rwania — 85 kg. Jest to jego rekord życiowy, a jednocześnie jeden z lepszych wyników w Polsce. **Mat Kot** przeciwnika swego pobił o całe 30 kg.

Jest on niewątpliwie b. dobrym zawodnikiem, a jeśli zważymy, że ostatnio nie trenował systematycznie i mimo tego osiągnął taki wynik, to przy dobrym treningu napewno poprawi swoje możliwości.

Bardzo dobry wynik uzyskał również **bsmt Przyjemski**, osiągając w trójboju 225 kg., zwyciężając swego przeciwnika o 22,5 kg.

Najsłabiej wypadł z naszych zawodników **mar. Działek**, który swego czasu był czołowym atletą Wybrzeża. Porażka ta winna zmobilizować go do wytężonej pracy nad sobą.

Z całego kraju

Kadra tenisa stołowego
przygotowuje się do meczu z NRD

W Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Sportowego we Wrzeszczu rozpoczął się dwutygodniowy obóz kondycyjny kadry narodowej w tenisie stołowym mający na celu przygotowanie naszych reprezentantów do spotkania z NRD.

Na obozie są obecni: Arbach, Rosłan, Krygier, Dembowski, Rogowicz, Zawisza, Kawczyk, Otremba i Gaj oraz z kobiet: Guzikówna, Schmidtówna i Heinrichówna. Na obóz powołana została również Dorówna, która dotychczas jeszcze nie przybyła. Z ramienia GKKF opiekę nad zawodnikami sprawują ob. ob. Melzacki i Dąbrowa.

W czasie swego pobytu na Wybrzeżu nasi czołowi zawodnicy w tenisie stołowym wystąpią na pokazach w zakładach pracy, co niewątpliwie przyczyni się do popularyzacji tej dyscypliny sportu.

Jak nam oświadczył kierownik obozu ob. Melzacki, zawodnicy czują się na Wybrzeżu bardzo dobrze i są wdzięczni za troskliwą opiekę, z jakiej tu korzystają w ośrodku.

W dniach 12 i 13 bm. odbędą się w sali WOSS eliminacje mające na celu wyłonienie ostatecznej reprezentacji Polski na mecz z NRD.

N. Nazarenko

Nieprawdopodobny wypadek

(opowiadanie humorystyczne)

Spojrzałem na Wasyla i zrozumiałem, że pragnie on walki. Nawiasem mówiąc, on organicznie nienawidził porażki, dlatego też w większości wypadków jego przeciwnikami byli nie pełnoletni, którym — oczywiście schlebia zagranie partii z dorosłym człowiekiem i do tego jeszcze wojskowym.

Obok nas stał piętnastoletni podrostek, taki chudziutki, niepokaźny z twarzą pokrytą piegami.

— Gracie młody człowieku? — niedbale zwrócił się do niego Wasyl.

Podrostek zmieszał się trochę, ale odpowiedział twierdząco.

— Zaraz ja się z nim rozprawię jak kucharz z ziemniakami — oświadczył mi rozpromieniony Konopkin, podczas gdy chłopiec pobiegł po szachy.

— Albo tak, albo nie, albo może... — odpowiedziałem niewyraźnie nie podzielając jego optymizmu. — Nie wiesz przecież, jak on gra.

Oni usiedli przy stoliku, a ja wziąłem w czytelni jakieś pismo ilustrowane i usadowiłem się wygodnie z boku.

Wasyl skupił się i żwawo przesunął królewskiego piona. Gra się zaczęła...

Konie Wasyla dzielnie zaczęły skakać po szachownicy. Trzeba przyznać, że groźne i nieuniknione „widły", w których Wasyl był takim mistrzem, nie raz przyprawiały nas o drżenie. Jednak w tym wypadku konne ataki nie miały powodzenia, konie napotykały na grzeczny, ale stanowczy opór czarnych pionów i skonfundowane*) wycofały się. Biała królowa rozwijająca burzliwą, ale bezowocną działalność została sromotnie przepędzona. Następnie stała się rzecz nie do naprawienia. Koń biały po długich i ciężkich wędrówkach wpadł w diabelnie niezręczną sytuację. Wasyl zachrząknął i spojrzał na mnie z ukosa. Ja spiesznie zasłoniłem się gazetą.

I wyobraźcie sobie, w tym krytycznym dla białych momencie, zjawia się koło stolika dwóch żołnierzy — amatorów z naszego plutonu.

— Rzeź niewiniątek? — szepnął jeden z nich.

— Raczej odwrotnie — odpowiedziałem też szeptem.

Nasz mistrz spojrzał na przybyłych i jego uszy wstydliwie zaczerwieniły się. Z bólem serca oddał konia za piona.

Rozwiązanie nastąpiło z nieoczekiwaną szybkością: ciężkie figury czarnych skupiwszy się runęły na tyły białego króla. Król drgnął i przygotował się do ucieczki, ale jego niesławny los był już przesądzony.

W tej chwili zauważyłem, że do naszego stolika zbliża się duża grupa, dziesięciu żołnierzy z naszej kompanii. Przechodzili oni obok pawilonu na boisko sportowe, ale zauważywszy nas zainteresowali się. W ogóle po dziesięciu minutach pojedynek zwrócił na siebie ogólną uwagę publiczności.

Mistrz ścisnął pięściami uszy, a te stały się purpurowe.

— Rozumiecie, przed chwilą właśnie przegapiłem konia — zwrócił się przymilająco do obecnych — i tak głupio...

— Jeśli głupio, to czy warto się nad tym rozwodzić — rozsądnie zwrócił uwagę ktoś z obserwujących.

— Nieuzasadniona ofiara białych wywołała ogólne niezadowolenie publiczności — komentował Piotr Siniczkin.

Wasyl rzucił na mówiącego piorunujące spojrzenie, ale ten wytrzymał je z gorszącą lekkomyślnością.

Przed ostatnim ruchem Wasyl męcząco długo się namyślał, z utajoną nadzieją, że zebrani pójdą jednak na siatkówkę.

Ale rozumiejąc ten manewr, wszyscy cierpliwie czekali, z ożywieniem komentując krytyczną sytuację białych.

Wreszcie koniec końców, ruch został zrobiony i przeciwnik Wasyla wyrzekł decydujące słowo, które od razu gasi namiętności „mat".

— Jeszcze partyjkę, młody człowieku? — zwrócił się do niego błagalnie Konopkin. — W tej chwili, moment... zrobimy tylko w porę roszadę — i w porządku — mruczał skonfundowany, skwapliwie rozstawiając figury.

Druga partia zakończyła się z niepojętą szybkością. Nasz mistrz, mimo zrobionej w porę roszady, nie wytrzymał nawet piętnastu ruchów.

Nie bez przyjemności patrzyliśmy, jak Wasyl drgnął i zakłopotany powtórzył za podrostkiem.

— I rzeczywiście, mat...

Na jego twarzy pokrytej purporowymi plamami, błąkał się żałosny uśmiech.

Rosyjska partia wychodzi mi gorzej, jak gambit królowej — oświadczył wahająco, zwracając się w przestrzeń.

My wszyscy zgodnie przytaknęliśmy. Piotr Siniczkin nie bez obłudy zapytał:

— A wy jesteście pewni, arcymistrzu, że to była rosyjska partia?

Cóż wam powiedzieć o trzeciej partii? Chociaż Wasyl oznajmił dobitnie o rewanżu, partia ta niczem się nie rożniła od poprzednich.

Oczy Konopkina błądziły. Gorycz porażki przepełniała jego serce. My spokojnie milczeliśmy?

— Nieprawdopodobny wypadek...! — wybełkotał nasz mistrz.

— Cóż w tym nieprawdopodobnego? — sprzeciwiłem się. — Po prostu kolega gra lepiej od ciebie.

— Doskonale chłopczyk gra — potwierdzili chórem obserwatorzy.

— To zresztą żaden chłopczyk — sprzeciwił się z oburzeniem ktoś z przyjaciół zwycięscy — to uczeń ósmej klasy, przodownik, a szachista — trzeba wam wiedzieć, mistrz naszej szkoły.

I to wszystko. Ten niepozorny wypadek dopełnił wychowanie Wasyla.

Teraz przy ocenie swoich sił i możliwości Wasyl Konopkin przejawia zdrową i przezorną pewność, a to jest bardzo ważne dla żołnierzy Radzieckiej Armii.

*) Skonfundować — zbić z tropu, zawstydzić kogoś.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Komitet: Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. — 41 — W-2-11512